

FAŁSZYWE DJAGNOZY

I. Inicjatywa prywatna

Z dniem 1 lipca pełnomocnictwa dla rządu, uchwalone przez sejm, wchodzą w życie i społeczeństwo oczekiwać zaczyna realizacji planów p. min. Kwiatkowskiego, który w pierwszym rządzie apeluje do inicjatywy prywatnej:

Ma ona pchnąć życie nasze na nowe tory, przy czym rząd ma udzielić jaknajdalej idącego poparcia tej inicjatywie.

Musimy jednak uzmysłwić sobie te przeszkody, jakich będzie musiał uniknąć Min. Kwiatkowski, aby inicjatywa prywatna istotnie mogła nabrać rozpędu:

Przemysł, wchodząc w tę nową rolę, musi zrobić bilans strat, a więc: wojna, rekwizycje, za które nie dostał ani grosza, inflacja, podatki, świadczenia socjalne itd.

Obarczony tym balastem i tak osłabiony przemysł ma nabrać wielkiego rozpędu, aby zwyciężyć przeszkody, zrodzone przez współczesne warunki i prawa. A więc przemysłowiec:

1) stoi przed zagadnieniem, czy otrzyma dewizy na maszyny i surowiec zagraniczny;

2) zjawi się zagadnienie koncesyjne. Większość przemysłów istniejących zabezpieczyła się przed konkurencją wspomnianym prawem i nie ulega kwestji, że zanim ktoś otrzyma koncesję na nową fabrykę sztucznego jedwabiu albo chemiczną, będzie miał do przewyciężenia olbrzymie trudności, gdyż istniejące fabryki podejmą energiczną przeciwalkcję i nie jest wykluczone, że akcja ta będzie skuteczna;

3) przy stosowaniu surowców i półfabrykatów krajowych przemysłowiec natrafi w swej kalkulacji na nadmierne ceny opancerzone prohibicyjnymi cłami. Przemysły, które sobie te cła wywalczyły, widząc w nowej fabryce konkurenta, nietylko będą dyktowały wysokie ceny, ale liczyć się on musi z dostawą niepunktualną i niedokładną;

4) o ile przemysłowiec będzie chciał sprowadzić specjalistów zagranicznych, uzyskanie pozwolenia przyjazdu natrafi na trudności.

„Dość mamy bezrobotnych inżynierów, chemików i majstrów, proszę wykorzystać siły krajowe.”

Ale to nie są specjaliści.

„Nic nie szkodzi — niech się nauczą.”

Jest rzeczą oczywistą, że nikt się nie zgodzi na to, aby swą fabrykę zamienić w technologiczną szkołę powszechną;

5) Drogi kredyt utrudni racjonalną kalkulację

i tanią produkcję, która jest podstawą zdrowego zbytu;

6) kwestja podatków jest w wielu wypadkach bardzo drażliwa. Nie ulega wątpliwości, że wyższe instancje starają się naprawić niekompetentne samowolne komentowanie ustaw podatkowych, ale tymczasem trzeba zapłacić i długie miesiące się prawować. To nie jest zbyt zachęcające.

Listę tę możnaby uzupełnić szeregiem dalszych jeszcze objękcji, ale te wystarczą, aby inicjatywę prywatną zdusić w zarodku.

P. inż. Kwiatkowski jest ministrem, do którego społeczeństwo ma dużo zaufania i trzeba mu szczerze życzyć, aby potrafił opanować trudności, które biurokracja stawia swobodnej grze sił. Należałoby sobie życzyć, ażeby p. min. Kwiatkowski zajął w historii gospodarczej Polski tę rolę, którą odegrał Stanisław Staszic i książę Ksawery Drucki-Lubecki.

II. Społeczeństwo jest zmęczone... optymizmem

W okresie dyskusji budżetowej przemówienia min. Kwiatkowskiego nacechowane były dużym optymizmem. Podkreślał on często wzrost spożycia cukru i soli oraz zwiększenie dochodowości przedsiębiorstw. Rzeczywistość zadała jednak tym wywodom bardzo poważny cios. W pierwszym miesiącu budżetowym dochody skarbu z podatków, opłat i monopolów dały około 148 milionów, t. j. 8,4% całego budżetu. Jeśli pomnożymy 8,4% przez 12, otrzymamy 100%, a więc dochody pokrywałyby się z przewidywaniami w budżecie wpływami. W poszczególnych pozycjach budżetu widzimy, że całoroczne przewidywania podatku przemysłowego wynoszą 230 milionów, a dochodowego — 255 milionów. Ten ostatni dał w kwietniu 27 milionów, a więc 10 $\frac{1}{2}$ %. Natomiast podatek obrotowy dał tylko 13 milionów, co równa się 5,8%. Wysokie wpłaty podatku dochodowego wynikły stąd, że pierwsza rata tego podatku była płatna w dniu 15 kwietnia. Stąd wynika nadwyżka. Natomiast podatek obrotowy dał o 30% mniej, aniżeli przewidywano.

Rozumie się, że operujemy wynikami jednego miesiąca, co nie jest zupełnie miarodajne. Faktem jest jednak, że podatek obrotowy dał o 30% mniej niż przewidywano. Spadek ten notujemy jako symptom niepożądany. Pokrywa się on ze spadkiem obrotów o 30% w hurcie włókienniczym, co wykazała ankieta Stow. Kupców m. Łodzi. Jedną z przyczyn tego spadku

sg, według ankiety, niepokoję w rozmaitych częściach Państwa. Przypominamy sobie również, że p. min. Górecki podkreślał w swych przemówieniach, że spokój i stabilizacja jest konieczną podstawą rozwoju życia gospodarczego. Nie bez zdziwienia konstatujemy więc, że Min. Kwiatkowski o tym momencie w swoich ostatnich przemówieniach nie wspominał. A przecież trudno podejrzewać Min. Kwiatkowskiego, że nie zdaje sobie z tego sprawy. Powstaje pytanie, dlaczego Min. Kwiatkowski nie wspominał o tym tak ważnym czynniku racjonalizacji życia gospodarczego.

Jako jedną z głównych podstaw tego programu Min. Kwiatkowski wysuwał kwestję równowagi budżetu. W ostatnich swych przemówieniach optymizm jego był już nieco słabszy, gdyż Min. Kwiatkowski nie mówił konkretnie, że mamy budżet zrównoważony, ale melancholijnie i mgliście, że bliscy jesteśmy równowagi budżetu. Otóż mamy wrażenie, że budżet będzie zrównoważony tylko wówczas, jeżeli warunki, o których mówił Min. Górecki, będą zrealizowane, a każdy obywatel będzie zupełnie spokojny o całość swego mienia i życia.

Safety first. — owszem — safety first!

III. Głupie sroki

Min. Kwiatkowski w swem przemówieniu programem napiętnował tych, którzy teauzryzują złoto, chrzcząc ich mianem „głupich srok”. Musimy stanąć w obronie tych srok. One nie są głupie, bo jeżeli Min. Kwiatkowski nawet przypuszcza, że polska sroka jest głupia — to stwierdzić trzeba, że ani minister finansów Francji, ani Belgji, ani Stanów Zjednoczonych nie napiętnował tych, którzy w momencie niepewności szukają bezpiecznej lokaty dla swoich kapitałów. Specjalnie u nas te sroki to przeważnie ludzie, którzy chcieli zabezpieczyć swe oszczędności na czarną godzinę. Moment ten był bardzo wyraźnie podkreślany w czasie dyskusji nad pełnomocnictwami. Nie było mówcy, któryby do tego tematu nie powracał i któryby nie podkreślał, że Min. Kwiatkowski postawił fałszywą dżagnozę.

Jedną z przyczyn teauzryzacji jest bowiem bezwarunkowo wprowadzenie centrali dewiz. Mimo zapewnień „ulicą”, sfery przemysłowe i handlowe widzą w tej instytucji objaw niezdrowy, zagrażający racjonalnemu rozwojowi życia gospodarczego. Tymczasem ta instytucja działa, a przemysł żyje w niepewności, czy jutro będzie mógł dostarczyć maszynom surowca. Na rynku panuje chaos. Cały średni i drobny przemysł włókienniczy jest zagrożony, gdyż producenci przędzy albo nie sprzedają jej, albo podnoszą ceny. Skutkiem niepokoju zapotrzebowanie jest anormalnie wysokie i ci, co chcą sprzedawać, śrubują ceny, uniemożliwiając wszelką kalkulację. Obserwujemy zjawisko bardzo ciekawe, że cena przędzy idzie w górę, a zapotrzebowanie na gotowe towary jest niskie i ceny w dalszym ciągu bardzo niskie. Rozumie się, że i ceny pójdą w górę, bo zapasy wyczerpią się, a nowy towar z powodu braku półproduktu wchodzi do składu w zmniejszonych ilościach. A więc staniemy wobec faktów o charakterze inflacji cen. Ten szybki przerzut od deflacji do inflacji cen jest objawem niezdrowym.

Komisja dewizowa, jak świadczą bilanse Banku Polskiego, walczy z trudnościami w dziedzinie zaopatrywania życia gospodarczego. Jest to zjawisko zrozumiałe, gdyż musimy zdać sobie sprawę z tego, że

eksporter z najrozmaitszych powodów nie spieszy się z inkasem należności i dobrowolnie przedłuża swemu odbiorcy termin płatności. Taki jest faktyczny stan rzeczy, a wśród sfer gospodarczych panują koncepcje i obawy, które trudno nazwać optymistycznymi.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze.

W związku z notatką, zamieszczoną w Nr. 6 czasopisma „Głos Kupiectwa” z czerwca b.r., p.t. „Słony rachunek B.G.K.”, Kierownictwo Oddziału Banku Gospodarczego Krajowego w Łodzi pozwala sobie przesłać poniższe wyjaśnienie z prośbą o zamieszczenie w piśmie WPanów:

„Zaopatrzenie wymienionej wyżej notatki tytułem „Słony rachunek B.G.K.” polega o tyle na nieporozumieniu, że z obliczenia kosztów protestu weksla na 200 zł., podanych przez autora notatki, p. M. H., w sumie 7.51 zł., na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Łodzi przypadła przy tej czynności jedynie prowizja 33 grosze; na pozostałe zaś pozycje kosztów składają się sumy, których Bank nie pobiera dla siebie, a mianowicie: 1) koszty protestu 3.50 zł., pobrane zostały przez rejenta za sporządzenie protestu, 2) koszty notyfikacji 1.45 zł. stanowiły zwrot wydatków na opłatę zawiadomienia żyrantów o zaprotestowaniu weksla, 3) 2 zł. kosztów obcych pobrane zostały przez naszego korespondenta inkasowego, gdyż weksel był płatny poza siedzibą Oddziału, wreszcie 4) kwota 22 gr. stanowi odsetki ustawowe.”

Łączymy wyrazy poważania

Bank Gospodarstwa Krajowego
Oddział w Łodzi.

Bank Gospodarstwa jest w zupełności w porządku. Zamieszczając powyższy list, z którego wynika, że B.C.K. pobrał tylko 33 grosze, pragniemy zaznaczyć, że według naszego zrozumienia pokrywa to z ledwością jego koszty własne. Nie zmienia, to jednak, istotnego stanu rzeczy, że kupiec na proteście, a więc przy stwierdzonej stracie, powiększa ją o 3 0/0.

Etatyzm dewizowy

Na nadzwyczajnej sesji sejmowej uchwalono m. in. kredyt dodatkowy w wysokości 403.200 zł. na wydatki, związane z utworzeniem centrali dewiz. Z tej sumy przeszło połowa przeznaczona jest na zaangażowanie urzędników dla należytej kontroli dewizowej. Jak więc widzimy, biurokracja wzrasta w siłę, ilościowo i jakościowo. Klasyczne jest jednak uzasadnienie, stwierdzające, że pokrycie tych kredytów znajdzie się ze... skonfiskowanego nielegalnego przywozu.

A co się stanie, jeśli wysokie kary odstraszają szmuglerów od wywozu nielegalnego walut zagranicę? Co się stanie, jeśli nie będzie procesów i skonfiskowanych walut? Z czego pokryjemy wówczas wydatki na nowo zaangażowanych urzędników, którzy kosztować mają 403 tysiące i dwieście złotych. Akurat dokładnie obliczone dwieście złotych.

Gospodarstwo nie znosi skoków!

Życie gospodarcze może się rozwijać tylko w atmosferze ładu i spokoju. Wszelkie zakłócenia pracy Kupiectwa sparaliżować również muszą normalną produkcję przemysłu.

Nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju życia gospodarczego jest **spokój**. W okresie, kiedy spokój publiczny nie zostaje absolutnie zakłócony, wszelka działalność gospodarcza, wszelka inicjatywa gospodarcza poszczególnych jednostek posiada **cechy stałości i trwałości**. Albowiem w takim okresie kapitalista szuka lokaty tylko rentownej, mało troszcząc się o hyperpewność swej lokaty. Jednostka gospodarcza jest bowiem z natury optymistycznie nastrojona, gdy więc istnieją **obiektywne warunki bezpieczeństwa i pewności**, wykluczające jakiegokolwiek niespodzianki, kapitalista chętnie się angażuje. Zakładanie nowych placówek pracy, zasilenie starych drogą lokaty kapitału w bankach, względnie zakupywanie papierów wartościowych są objawem normalnym i nieodzownym takiego okresu.

W okresie zupełnego spokoju, aparaty — produkcyjny i dystrybucyjny — wzajemnie się uzupełniają, czyniąc przewidywania co do pojemności rynku w danym sezonie produkując, jak również rozprowadzając produkty do miejsc zbytu celem zaspokojenia pojawiającego się w normalnych rozmiarach popytu.

W ten sposób stwarza się **normalna działalność gospodarcza, oparta na wzajemnym zaufaniu, na trwałości i na kredycie**.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z chwilą, gdy **spokój publiczny zostaje zakłócony**. Pierwsze niepokoje, pierwsze niehonorowane — spowodu zakłócenia spokoju w danej miejscowości — weksle, wywierają w kołach producentów więcej obaw, niż się to laikom wydaje. Producent — czy to zagraniczny, czy to krajowy — staje się ostrożniejszy. **Ogranicza kredyty do minimum**, właśnie wtedy, gdy kredyt jest spowodu zastoju w handlu, najbardziej poszukiwany. Co więcej, każdy przemysłowiec, każdy kupiec stara się **jaknajmniej inwestować własnego kapitału** w przedsiębiorstwie, natomiast używa wszelkich dróg celem **opierania się na kapitale innego**. Wycofane w ten sposób z życia gospodarczego kapitały **blakają się gdzieś po schowkach**, nie przynosząc sobie, ani innym żadnego pożytku.

W okresie niepokoju kapitał szuka nie rentownej lokaty, ale przede wszystkim **bezwzględnie bezpieczeństwa, jest wystraszony i tchórzliwy**. Obawia się najmniejszej inwestycji. Z tego względu wszelkie przewidywania co do pojemności rynku tracą swój sens. Ustaje zaopatrywanie się składów, co skolei odbija się na produkcji i temsamem na stanie zatrudnienia.

Życie gospodarcze nie znosi skoków, nie znosi gwałtownych przemian, nie znosi również podziału jednostek gospodarczych na wyznania i narodowości. Wymaga natomiast od każdego, pragnącego brać udział w działalności gospodarczej, **zgodnego współżycia, harmonijnej współpracy**, celem wzajemnego uzupełniania się.

Powyższe refleksje nasuwają nam się w chwili, gdy rzucając okiem na warunki pracy przemysłu i

handlu, które się w czasach ostatnich wytworzyły w naszym kraju.

Handel w Polsce nigdy nie cieszył się zbyt dużą sympatią. Społeczeństwo nasze i nawet czynniki miarodajne nie wykazują tego zrozumienia dla handlu, na jakie zasługuje.

Nastroje te zostały wyzyskane przez czynniki nieodpowiedzialne, które atakują handel w ogólności, zaś handel uprawiany przez obywateli należących do mniejszości narodowych w szczególności.

Tym wszystkim wydaje się, że można na miejscu kupca założyć spółdzielnię, względnie postawić innego kupca i już sprawa jest rozwiązana. Ludzie, głoszący podobne teorie, są nieżyczliwi. Licząc na **doraźny efekt demagogiczny wśród mas**, nie chcą zdać sobie sprawy, że teoria ich jest oderwana od życia, bowiem przemysł i handel, jak każdy inny zawód, wymaga **fachowości, tradycji, rozległych stosunków**, które nie dadzą się przez jeden dzień, a nawet rok stworzyć. Natomiast w okresie spokojnego współżycia, oraz współpracy, mogą się kształcić i praktykować **nowe kadry kupiectwa**.

Widzimy więc, że tylko w **okresie spokoju i ładu działalność gospodarcza może się normalnie rozwijać**, i w tym właśnie kierunku idą postulaty kupiectwa. Kupiectwo bowiem nie żąda specjalnych przywilejów, dotacji czy innych subwencji. Domaga się tylko, aby z chwilą, gdy **kupiectwo dźwiga na swych barkach stosunkowo największy odsetek budżetu państwowego**, zapewniono mu spokojną i rentowną pracę.

Kupiectwo posiada pełne zrozumienie i wszelkimi siłami dąży do **utrzymania aktywnego salda bilansu handlowego**, ale z drugiej strony domaga się, aby przy ograniczeniu przywozu jakiegoś surowca **podział kontyngentu był dokonywany życiowo**, z uwzględnieniem istotnych potrzeb średniego i drobnego przemysłu, który kupiectwo importowe obsługuje. Rola kupca-importera surowców jest bowiem tembardziej pożyteczna, z chwilą, gdy sam, płacąc gotówką za nabyty surowiec, odsprzedaje średniemu i drobnemu przemysłowi na kredyt, **umożliwiając mu temsamem normalną i ciągłą produkcję**.

Ten krótki rzut oka na najpilniejsze postulaty kupiectwa, upoważnia nas do stwierdzenia, iż w dbałości o ład i spokój w kraju, kupiectwo wita z zadowoleniem rząd gen. Składkowskiego, dającego **gwarancję przywrócenia tego ładu**.

Szczyt biurokracji

Urząd pocztowy Warszawa I otrzymał z zagranicy paczkę z książkami, przeznaczonymi dla min. przem. i handlu.

Urząd ten zwrócił się do min. przem. i handlu, aby ministerstwo to przedstawiło pozwolenie na wwóz, wystawione przez... min. przem. i handlu.

Biurokracyzm, jak widać, kwitnie.

Przestaliśmy się dziwić...

Zła metoda

Apel generalnego inspektora w sprawie konieczności dozbrojenia Polski wywarł w całym społeczeństwie głębokie odruchy patriotyzmu i ofiarności. Znalazł on również oddźwięk w oświadczeniach Min. Kwiatkowskiego. Popłynęły ze wszystkich stron ofiary często wzruszające i pełne poświęcenia. Robotnicy oddają swą pracę, zrzeszenia i organizacje fundują samoloty, czołgi, bezrobotni inicjują składki na budowę łodzi podwodnych, w szlachetnym odruchu gorącego patriotyzmu.

Ale czy w ten sposób, przy pomocy samoopodatkowania społeczeństwa, istotnie osiągniemy cel, do którego dążymy? Wydaje się to bardzo wątpliwe.

Prorzadowe wileńskie „Słowo” przeciwstawia się tym metodom w sposób kategoriyczny.

„Teraz sprawa naszego budżetu wojskowego — pisze „Słowo” — jest już ostatecznie wyjaśniona. Wicepremier nowego rządu obiecał łaskawie go nie uszczuplać, a społeczeństwo zostało wezwane do składania dobrowolnych ofiar na rzecz obrony narodowej”.

„Nie rozumiemy dobrze, w jaki sposób ofiary dobrowolne mogą zaspokoić potrzeby obrony narodowej. Jeśli się zbierze 10 czy 15 milionów, co będzie wcale nie mało, jak na zbiórkę bezpośrednią, to należy przypomnieć, że kwota 15 milj. w programie zbrojeń państwa nie ma żadnego wogóle znaczenia.

Ofiara na wojsko winna być przymusowa i wyznaczona zgóry, bo tego wymaga sama istota państwa i obrony narodowej. Zbiera się ofiary dobrowolne na budowanie kościołów, na pomniki, na podarunki, na Czerwony Krzyż, na sieroty po żołnierzach i na tysiąc innych celów, ale na armję, na sąd, na wymiar sprawiedliwości, na policję szły zawsze podatki”.

Historja uczy, że narody kupieckie, gospodarczo stojące wysoko, odznaczają się patriotyzmem i odwagą (dawniej Kartago, Fenicja, a dzisiaj — Anglja). Jest to jasne. Ziemia jest ziemią bez względu na formę państwową i ustrój polityczny.

Dzisiaj wobec zbrojeń naszych sąsiadów istnieje konieczność bezwzględna i absolutna uzupełnienia naszych zaniedbań zbrojeniowych, spowodowanych naszym stanem ekonomicznym. Ale uzupełnienie tego uzbrojenia nastąpić może tylko przez mobilizację gospodarczą kraju, co znowu będzie możliwe tylko wówczas, o ile życie gospodarcze będzie miało odpowiednie warunki dla swego rozwoju.

To jedno jest pewne...

Trudno sobie zdać sprawę z tego, jak p. Kwiatkowski wyobraża sobie realizację swego planu inwestycyjnego. Trudno jest również zorientować się dokładnie, z jakich źródeł zamierza zmobilizować kapitały na ten cel i do jakich źródeł dochodów sięgnąć.

Jedno tylko wiemy z całą pewnością, że w r. 1937

Min. Kwiatkowski rozpisze pożyczkę wewnętrzną w wysokości 300 milionów złotych.

Wydaje się rzeczą wątpliwą, jak stwierdził książę J. Radziwiłł, czy taka pożyczka będzie możliwa do przeprowadzenia, bez zastosowania środków przymusowych.

Będzie to możliwe pod warunkiem, że, jak oświadczył gen. Zarzycki w senacie, nastąpi poprawa sytuacji gospodarczej i walka z bezrobociem, która według jego słów jest niemożliwa bez uspokojenia i stabilizacji stosunków politycznych.

P. Min. Kwiatkowski o tym koniecznym warunku chyba zdaje sobie sprawę, pamiętając o swym zamiarze zrealizowania 300-miljonowej pożyczki wewnętrznej.

Największy tezauryzator

W dyskusji nad pełnomocnictwami książę Janusz Radziwiłł podkreślił, że bez zaufania najszerzych mas nie da się zwalczyć tezauryzacji.

W tej chwili — oświadczył książę Radziwiłł, zaufanie kapitalistów zagranicznych do Polski zostało podcięte. W okresie urzędowania p. min. Reichmana około 650 milionów zł. kapitału zagranicznego odpłynęło z Polski.

Oświadczenie to jest bardzo znamienne i ciekawe. Według słów senatora Radziwiłła, p. min. Reichman był właściwie największym w Polsce tezauryzatorem, bo chyba nikt nie wyprowadził z Polski tak olbrzymiej sumy kapitałów zagranicznych, jak to według słów księcia Radziwiłła spowodować miał min. Reichman.

Byłoby rzeczą bardzo ciekawą ustalenie, czy ten największy tezauryzator umieszczony został przez Min. Kwiatkowskiego na opracowywanej przez niego liście „głupich srok”, które spowodować miały swą płochliwością, iż Polska według opinii Min. Kwiatkowskiego zmuszona była wprowadzić centralę dewiz.

Andersen i P. K. O.

W połowie czerwca w całej prasie codziennej na pierwszych stronicach dzienników ukazały się olbrzymich rozmiarów całostronicowe ogłoszenia PKO. Treść ich była wielce patetyczna i nawiązująca do aktualnych zjawisk niepokoju gospodarczego. Tekst ogłoszeń w sposób płytki i nielicujący z powagą tej wielkiej instytucji kredytowej, próbował za przykładem pana wicepremiera Kwiatkowskiego apelować do „głupich srok”, które w obawie o swe ciężko zapracowane pieniądze, poddały się nastrojom niepokoju gospodarczego.

Na marginesie tego wystąpienia, które napewno nie przysporzyło PKO wzrostu wkładów, przypomina się powiedzenie bajkopisarza Andersena „nie kładźcie grzechu do uszu”.

Należałoby zapytać, ile wyniósł koszt tych olbrzymich ogłoszeń i zwrócić uwagę tej instytucji, że tak wielkich ogłoszeń, albo nikt nie przeczyta, albo jeśli je przeczyta — to napewno wyciągnie wnioski zgoła odmiennie od tych, jakby tego pragnęła PKO.

„Monopol robi swoje“

W czasie dyskusji nad pełnomocnictwami, pos. E. Hutten-Czapski zwrócił uwagę na fakt następujący: podczas sesji budżetowej uchwalono i wprowadzono do budżetu zmniejszoną pozycję dochodów Monopoli solnego, a to z racji zapowiedzianej od 1 kwietnia br. niżki ceny soli szarej, spożywanej przez ludność najuboższą. Od 1 kwietnia minęło już sporo czasu, a cena soli szarej nie zmieniła się.

Fakt ten, pozornie drobny, obrazuje te niedomagania naszego aparatu administracyjnego, które tak często paraliżują inicjatywę rządu. Minister i sejm zdecydowali, a monopol robi swoje.

Tego rodzaju fakty, jak wspomniana wyżej „obniżka, która ich nie doszła”, przypominają znowu z konieczności uzdrowienia naszego aparatu administracyjnego, zwłaszcza w agendach wydzielonych, jak monopole i przedsiębiorstwa państwowe.

Z. U. P. U. — właścicielem... dancingu

Podobno walczymy z etatyzmem, podobno działa jakaś komisja ankietowa, podobno sterujemy ku inicjatywie prywatnej, ku ukróceniu marnotrawienia funduszy publicznych przez wadliwą gospodarkę. Podobno...

A tymczasem etatyzm w najróżnorodniejszych formach krzewi się nadal. Prasa przyniosła nowy kwiatek z niwy gospodarowania funduszami publicznymi. Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Gdyni wybudował luksusowy gmach mieszkalny, z lokalami cztero- i pięcio-pokojowymi, za które czynsz sięga 100 zł. za 1 izbę. Naiwnych czy raczej marnotrawnych, którzy zgodziliby się płacić kilkaset złotych miesięcznie za mieszkanie, jest bardzo niewiele, i gmach stoi pustkami.

Nie koniec jednak na tem. ZUPU uruchamia w tymże gmachu luksusowy bar-dancing. Lokatorzy, płacący kilkaset złotych miesięcznie, muszą mieć pod bokiem wytworny lokal rozrywkowy. Niestety jednak — nie ma podobno amatora na wydzierzawienie baru. ZUPU obniżył bardzo znacznie czynsz (ale tylko od lokalu dancingowego), zakupił nawet całe urządzenie wewnętrzne. A dzierżawcy znaleźć nie może.

Kto wie zatem, czy ostatecznie ZUPU nie uruchomi dancingu we własnym zarządzie.

„Ubezpieczeni! Chodźcie na wódkę tylko do ZUPU-bar! Własny bufet! Dobrze pielęgnowane trunki!” — może takie ogłoszenia pojawiają się w prasie...

Dziady w cylindrach

Był taki film: „Panowie w cylindrach”. Rzecz dzieje się w Ameryce. Film amerykański.

W Polsce dzieje się inaczej. Prezydent m. st. Warszawy wydaje zarządzenie, mocą którego w terminie kilkumiesięcznym pp. szoferzy taksówek stołecznych mają obowiązek zaopatrzyć się w odpowiednie czapki (t. zw. belgijski), mundury i płaszcze. Żeby było ładniej, porządniej, estetyczniej. Żeby obywatel swój i cudzy, jadąc po kocich łbach roztrzęsionym starym „Fordem” (z czasów, gdy „Ford” nie był zaliczany do samochodów), mógł się pocieszać pięknie skrajającym płaszczem i fasonem czapki p. kierowcy.

Trudno mieć pretensje do prezydenta miasta, że dba o porządek i estetykę spraw (i osób) w stolicy. I nie on ponosi odpowiedzialność za to, że postacie warszawskich taksówek robią wrażenie rupieciarni, samochodowego Kercelaka. Winowajca tego, co obserwuje każdy z nas, istnieje ponad prezydentem stolicy. Winowajcą tym jest brak jawnej, męskiej decyzji, jak ma być prowadzona polityka motoryzacji kraju.

Jakto: a ulgi podatkowe dla zakupu nowych samochodów? — I owszem, ulgi te są pierwszorzędne. Ale cóż z tego, jeśli korzyści z nich odniosą jedynie ludzie o wysokich zarobkach, owe „górne dziesięć tysięcy”, które i tak już mają własne auta. Z ulg podatkowych nie skorzysta jednak żaden „szary człowiek”, żaden przeciętny posiadacz starej taksówki, chcący ją wymienić na nową, gdyż — poprostu — ma zbyt małe dochody i zbyt małe płaci od nich podatki, by mu ulga podatkowa dała możliwość nabycia samochodu. Przy cenie 5—6.000 zł. za najtańszy samochód te kilkaset złotych potrąceń podatkowych naprawdę rali nie odegra. Co innego, gdyby auto kosztowało 2—3.000 złotych. Wtedy i ulgi podatkowe byłyby zbędne.

Ilość taksówek, zależna od ich ceny, może być lepszym wskaźnikiem motoryzacji kraju, aniżeli ilość aut spacerowych i reprezentacyjnych. Cena benzyny decyduje o cenie przejazdów i popycie na korzystanie z taksówek, ale przy obecnych cłach i cenach prohibicyjnych nasz tabor samochodowy nie będzie się ani zwiększał, ani modernizował, a popyt siłą rzeczy zwróci się w innym kierunku. br.

Etatyzm polski... na eksport!

Z początkiem br. dawna „Spółka księgarska Gebethner i Wolf” została przejęta przez P. K. O. i zreorganizowana pod nazwą „Księgarnia Polska w Paryżu”.

Księgarnia ta wydała ostatnio: „Methode Pratique de polonais pour les Francais”.

Autorem książki jest mjr. dr. J. A. Teslar.

Księgarnia wyda nadto w najbliższych tygodniach rozumowany katalog „Polonika”, przedstawiający publiczności francuskiej wszelkie wydawnictwa, dotyczące Polski w języku francuskim, znajdujące się obecnie w handlu księgarskim.

Wydaje się nam, że nauczanie francuzów języka polskiego będzie dość kosztowne.

Zdumienie nie pozbawione podziwu i uznania dla rozmachu etatystów wywołać musi fakt, iż nasz etatyzm krajowy staje się artykułem eksportowym. Czy ten eksport ma poprawić nasz bilans handlowy?

A może powoli wszystkie nasze pomysły etatystyczne wyeksportujemy zagranicę i w ten sposób zlikwidowany zostanie w Polsce etatyzm?

Ano: qui vivra — verra!

Czy to możliwe?

Z Gdańska donoszą Agencji Zachód, że według informacji pism angielskich, zafrachtowany został statek „Solstad” z Zatoki Meksykańskiej do Gdańska z ładunkiem ropy naftowej z przeznaczeniem dla Polski. Pojemność tego statku wynosi 8 000 ton; statek ma ładować w połowie b.m.

Podając powyższą wiadomość, nie możemy nie

wyrazić zdziwienia, — o ile informacja jest istotną — że Polska, posiadająca własne kopalnie ropy naftowej, produkuje ponad miarę wewnętrzną konsumpcji, sprawdza ropę naftową z zagranicy.

Sprawą winny bliżej zająć się właściwe czynniki, zbadać ją dokładnie i sparaliżować — o ile to jeszcze jest możliwe — zrealizowanie tej transakcji importowej. (az)

Min. Jędrzejewicz

Minister przemysłu i handlu powołał członków komitetu organizacyjnego działu polskiego na wystawie międzynarodowej w Paryżu w roku 1937. Przewodniczącym komitetu został mianowany Wacław Jędrzejewicz, b. min. W. R. i O. P.

B. min. W. R. i O. P. W. Jędrzejewicz od dłuższego czasu zabiegał o objęcie jednej z funkcji oficjalnych, związanych z wystawą paryską.

Wydaje się rzeczą wątpliwą, czy w okresie trudności dewizowych należało wydawać pieniądze. Jeśli już jednak bierzemy udział w wystawie paryskiej, należałoby sobie życzyć, by min. Jędrzejewicz wysłał do Paryża jako eksponat — wykresy obrazujące jego słynne reformy szkolnictwa, które przeszły już do historii.

Dwa rodzaje służby zdrowia

Bawił w Warszawie szef portugalskiej służby zdrowia dr. de Savia i inspektor sanitarny dr. de Arruda Furtado, którzy interesowali się całokształtem organizacji polskiej służby zdrowia: państwowej i samorządowej.

Goście portugalscy złożyli wizyty w min. opieki społecznej, Państwowym Zakładem Hygjeny, Państwowej Szkole Hygjeny, Państwowej Szkole Pielęgniarek i t. p. oraz zwiedzili szczegółowo i wzorowy miejski ośrodek zdrowia w Mokotowie.

Dwie drobne refleksje:

1) Czy goście portugalscy zwiedzili również baraki

na Anopolu, oślawiony „Cyrk“ noclegowy oraz tereny Polesia, gdzie nagminnie szerzy się tyfus?

2) Czy zadowoleni byli z kuchni hotelu „Europejskiego“ i czy stała ona na wysokości zadania pod względem sanitarno-hygienicznym?

Gdynia — wioską niemiecką!

Kom. rządu zajął broszurę reklamową, drukowaną u Ottomera Steinbacha w Gdańsku p. n. „Soppoty“, „Wolne Miasto Gdańsk“. Jest to reklama kasyna sopockiego, zachęta do zwiedzenia tego białego miasta, gdzie mają występować tylko niemieckie siły artystyczne Berlina. Wogóle broszura robi wrażenie, że Gdańsk jest prowincją Rzeszy.

Najbardziej jednak rzuciła się w oczy i spowodowała zajęcie broszury mapa wybrzeża od Świnoujścia do Kłajpedy, przyczem na mapie tej Gdynia, Puck i t. d. wogóle nie istnieją, a jeżeli istnieją, to jako wioski niemieckie.

Komisarz rządu skonfiskował broszurę i zakazał jej kolportażu.

Pragnęlibyśmy wiedzieć, czy dyrekcja kasyna sopockiego zna przysłowie niemieckie: „Der Wunsch ist der Vater des Gedankens“.

Wilhelm II... w Polsce

Maleńkie miasteczko pod Poznaniem, Swarzęd, gościło zgórą dwa tysiące Niemców i to nie tylko z okolicy, ale i terenów dalszych, a także z Rzeszy. Nie brakło nawet dziennikarzy prasy niemieckiej.

Zjazd ten zorganizowano z racji poświęcenia na cmentarzu ewangelickim krzyża ku czci poległych żołnierzy niemieckich z czasów wielkiej wojny.

Na krzyżu tym, wykonanym z piaskowca, przez środek wykuto napis niemiecki: „Poległym“, a nad tem r 1914 i litera „W“ z koroną cesarską Wilhelma.

Cała ta manifestacja wywołała w okolicy duże wrażenie.

Kto nami rządzi?

Najlepsze projekty reform załamują się o upór biurokratycznych dygnitarzy i półdygnitarzy.

W jednym z numerów „Głosu Kupiectwa“ w artykule, omawiającym ujemny wpływ działalności biurokracji, zwróciliśmy uwagę na walkę tej biurokracji, — kapłanów z faraonem, tak genialnie odтворzony w powieści „Faraon“ Bolesława Prusa. Zwłaszcza obecnie w okresie prób aktywizacji gospodarczej — walka biurokracji z twórczą jednostką nabiera szczególnej aktualności.

Niewątpliwie min. Kwiatkowski odczuwa dosadnie wpływ tej walki, której kulisy omawia doskonały artykuł „Czasu“ p. t. „Mrowisko“.

Walka faraona z biurokacją daje wiele do myślenia, szczególnie, gdy obserwuje się wysiłki premierów i ministrów, zmierzające do usprawnienia, uproszczenia i potanienia administracji, a zwłaszcza — do zmniejszenia liczby urzędników. Ilekroć to takich zamierzeń słusznych, właściwych, godnych sympatii i poparcia podjętych przez ludzi wyposażonych w dużą władzę, spaliło na panewce jedynie skutkiem oporu zorganizowanej biurokracji...

Oporu tego nie widać „gołym okiem“. Pozornie, między ministrem-reformatorem a podległym mu aparatem urzędniczym, panuje idealna harmonja. Urzędnicy są karni i zdyscyplinowani; nie przeciwstawiają się zarządzeniom, nie ganią ich, nie krytykują. Zachowują się spokojnie. Obserwują: widzieli już wielu ministrów, z których niejednego rwał się do reform — przetrwali. Przetrwali i tego.

Bierny opór i gra na zwłokę są daleko skuteczniejszym orężem, niż protesty i jawne sprzeciwy. Rutynowany urzędnik znajdzie wiele sposobów na to, aby sprawę bez hałasu utracić. Wyszuka trudności natury prawnej, umiejętnie sprawę „uzgodni“ z innym resortem. A przytem deklaruje się, jako posłuszny i obojętny wykonawca projektowanej reformy; czasem nawet — jako jej zwolennik.

Nie zdarza się zapewne nigdy, wyraźna zmowa pomiędzy urzędnikami przeciwko reformie i ministrowi. Byłoby to całkiem zbyteczne. Biurokracja zna doskonale swoje interesy i wie, gdzie i jakie kryją się niebezpieczeństwa. Wrazie potrzeby, front walki

formuje się natychmiast; automatycznie i bez rozkazu.

Nie brak, oczywiście, urzędników, wznoszących się ponad sferę interesików i małych ambicji, ludzi, którzy patrzą dalej, niż na termin wypłaty poborów, lub wysługi emerytalnej, którzy, słowem, zachowują na urzędzie pełnię poczucia i sumienia obywatelskiego. Z takimi różnie bywa. **Młodym — chętnie „uciera się nosa”,** tłumacząc rozsądnie, że **nadmiar gorliwości nie popłaca** i nie jest bynajmniej dobrze „u góry” widziany. Perswadują tak co doświadczeni koledzy, ale nierzadko i zwierzchnicy. Oprócz takich łagodnych sposobów urabiania charakteru nowego kolegi istnieje jeszcze wiele metod t. zw. **podstawiania stołka**, który to zabieg działa nader skutecznie na gaszenie niezdrowych zapalów.

Pozostaje jednak zawsze, mimo wszystko, część biurokracji zdrowa. Trudno określić, jaki to jest odsetek ogółu urzędniczego.

Zatrąca to o zagadnienie polityki personalnej. Stosowane w naszej administracji środki gospodarowania personelem, miewają nieszczęśliwy wpływ na **poziom intelektualny, oraz wartość moralną biurokracji.** Z tej, oraz innych przyczyn, niedostateczne są w masie urzędniczej wpływy jednostek wartościowych.

Walka pomiędzy ministrem reformatorem i podległym mu aparatem urzędniczym jest bardzo nierówna.

Sprawiedliwość każe stwierdzić, iż walka ze zrutynizowaną biurokracją rzadko jej przynosi stuprocentowe zwycięstwo; najczęściej rozstrzygnięcie bywa kompromisowe. Żaloszny to jednak kompromis! Podjęta z dużym rozgłosem i zapałem reforma okazuje się po realizacji **lichą namiastką.**

Dopiero po paru latach wydobywają czasem urzędnicy z pyłu zapomnienia pogrzebane uprzednio projekty „nierealne, niewykonalne, niezyciowe, niepraktyczne...”, podają przeróbkom i akomodacjom — i **wprowadzają w życie, jako nowe i własne.** Zpełnie, jak w „Faraonie”: program, który okazał się niewykonalny przeciw biurokracji, **został wykonany po śmierci monarchy bez trudu przez tę samą biurokrację.**

Zdarza się, że minister, pełen energii i charakteru, w oparciu o grupę oddanych sobie ludzi, lub — co więcej — mając za sobą powszechny głos opinii, wprowadzi pewne istotne i dobroczynne zmiany w administracji. Nietylko przeprowadzi je formalnie, ale ponadto ominie szczęśliwie rafy i mielizny zniekształcających zarządzeń wykonawczych i okólników. Uprości załatwianie spraw, obniży koszty, zmniejszy liczbę zbędnych pracowników... Jest to jego niewątpliwy sukces, ale zarazem — niema w tym razie zwyciężonych. Biurokracja akceptuje rzecz już dokonaną, godzi się szybko z losem, **uznaje reformę za swoje własne dzieło,** bronić jej będzie przed dalszymi zmianami.

Obraz nie byłby kompletny, gdybyśmy nie wspomnieli o **wszelkiego rodzaju koterjach,** na które rozpada się ogół urzędniczy, o **rozgrywkach i porachunkach osobistych pomiędzy półdygnitarzami, o swoistych nawet kamarylach,** grupujących się wokół niektórych osób. Niepospolita tylko indywidualność może sobie pozwolić na przejście do porządku nad tego rodzaju problemami, na proste zlekceważenie biurokratycznych koteryjek i komeraży.

Jeżeli takie bywają warunki, oraz wyniki pracy reformatora wyposażonego we władzę ministerjalną, to cóż można powiedzieć o ludziach, zajmujących niższe stanowiska w hierarchii administracyjnej? Cóż może zdziałać młody urzędnik, pełen zapału i patriotycznej ambicji ulepszania pracy we własnym warsztacie, i to ulepszania jej w tempie, którego wymaga życie, a nie w tempie żółwia, symbolu biurokracji? Wspomniałem już wyżej, jak się osadza na miejscu tego rodzaju zapaleńców.

FELJETON

Gdyby p. Thomas nie był Anglikiem...

Przebieg i sposób załatwienia słynnej sprawy angielskiego ministra kolonij James'a Thomas'a, potępionego przez specjalny trybunał spowodu popełnienia „niedyskrecji budżetowej” wywołał w całym świecie podziw dla wysokich waleńców etycznych angielskiego życia publicznego.

Powstaje pytanie, jak wyglądałaby cała sprawa, gdyby p. Thomas nie był Anglikiem i rzecz miała miejsce w jakimś innym kraju europejskim?

Możliwość pierwsza:

P. Thomas należy do grona konjunkturalnych szczęśliwców politycznych. Jest człowiekiem „swoim”. Na pierwszą wieść o tem, że opinja kulaarowa zaczyna łączyć nazwisko p. Thomasa z faktem „niedyskrecji”, która naraziła interesy publiczne na poważny szwank, grono przyjaciół zabiera się energicznie do „tusowania” sprawy. Zależnie od sytuacji winę zwała się albo na „nieszczęśliwy zbieg okoliczności”, albo na jakiegoś małego człowieka, przypadkiem zamieszanego w aferę. Równocześnie urządza się przy pierwszej sposobności rocznicowej czy urodzinowej piękny obchód dla przypomnienia opinji ofiarnej przeszłości i wielkich zasług p. Thomasa.

Gdy środki te nie wystarczają i prasa mniej lub bardziej delikatnie zaczyna się domagać napiętnowania winnego, okazuje się nagle, że utopienie w milczeniu afery p. Thomasa jest, poprostu kwestją... racji stanu.

Redaktorzy pism otrzymują życzliwą radę, by o sprawie p. Thomasa wogóle nie pisać.

— Prawda czy nieprawda — to w danym wypadku rzecz obojętna. Chodzi o wyższe interesy, wielkiej państwowej wagi. Ujawnienie pewnych szczegółów mogłoby narazić na szwank autorytet władzy. Nie możemy do tego dopuścić i dlatego proszę i doradzam: o sprawie Thomasa ani słowa!

Redaktorzy dobrze wiedzą, co oznacza taka „rada” i sprawa znika ze szpalt dzienników.

Gdy mimo to w opinji nie przestają krążyć różne na ten temat pogłoski, p. Thomas po pewnym czasie otrzymuje awans albo odznaczenie, by nie było już żadnych wątpliwości...

Możliwość druga.

P. Thomas nie jest, albo przestał być człowiekiem „swoim”, a przeciwnie, stał się „niewygodny”. Wtedy afery przybiera wręcz odwrotny przebieg i wymiar sprawiedliwości zaczyna się toczyć z oszałamiającą szybkością.

Mimo, że oskarżenie opiera się narazie na poszlakach i w całej sprawie istnieje szereg wątpliwości, w prasie ukazują się patetyczne artykuły o „zatrzu-

tych źródełach" o konieczności „wypalenia gorącym żelazem” i o prawie z „jednakową surowością” karzącym zarówno małych, jak i wielkich zbrodniarzy.

Okolo afery wytwarza się atmosfera niebywałego skandalu. Cyfry rzekomych, czy prawdziwych nadużyć osiągają rychło zawrotne wysokości, a w usługowej prasie na oczekaniu zrekonstruowana przeszłość winowajcy okazuje się jednym pasmem nadużyć, z czego wynika, że p. Thomas, mimo pewnych zasług właści-

wie zawsze był „taki sam”. I ojciec jego także, a rodzony stryj prawdopodobnie...

Wyrok, oscylujący w okolicach kilku lat więzienia i równoznaczny z zupełnym unicestwieniem obywatelskim oskarżonego, zapada w opinii, zanim jeszcze akty sprawy dojdą do sędziego śledczego.

Tak zarysowałyby się dwie możliwości przebiegu sprawy o „niedyskrecje”, gdyby p. Thomas nie był Anglikiem...

Referat wiceprez. M. Hertza

przedstawiony Min. Przem. i Handlu w czasie jego wizyty w Łodzi

Handel
wewnętrzny

Wiceprezes Izby Przem.-Handlowej w Łodzi i wiceprezes Stow. Kupców m. Łodzi p. Mieczysław Hertz przedstawił b. ministrowi Romanowi w obszerniejszym wywodzie całokształt zjawisk wpływających ujemnie na gospodarstwo, a w szczególności na sytuację kupiectwa.

P. Mieczysław Hertz zwrócił uwagę na szkody wynikające z **nadmiernego rozwoju etatyzmu**, zwłaszcza dla kupiectwa. W szczególności jako charakterystyczne przykłady zwrócić należy uwagę na centralizowanie zakupów w kasach chorych, na konkurencję warsztatów więziennych, szkół zawodowych i sklepików szkolnych.

Następnie p. Mieczysław Hertz poruszył **kwesję kredytów**, wskazując, że kredyty udzielane kupiectwu w bankach państwowych stale się zmniejszają, dochodząc zaledwie do 3 $\frac{1}{2}$ % zdyskontowanych weksli.

W dziedzinie podatkowej zwrócona została uwaga p. ministra na konieczność **scalenia podatku obrotowego we włókiennictwie**, gdyż kupiectwo, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, znajduje się pod względem konkurencyjnym w sytuacji gorszej, aniżeli przemysł anonimowy.

W dziedzinie zmian ustawowych należy również rozciągnąć **ochronę lokatorów na przedsiębiorstwa handlowe**, gdyż kupcy, modernizując swe przedsiębiorstwa, nie tylko unieruchamiają kapitał zakładowy, ale i część kapitału obrotowego, niezbędną na urządzenie sklepu. Grozi im w razie wypowiedzenia tych lokali utrata środków obrotowych, a im większe były nakłady kapitałowe kupiectwa, związane z modernizacją, tem większe możliwości wyрубowania cen lokalu powstaną dla właściciela domu.

Przechodząc do aktualnych zagadnień dewizo-

wych, prez. Mieczysław Hertz zaznaczył, że egzystencja drobnego i średniego przemysłu wiąże się ściśle z kwestją kredytów, udzielanych mu przez handel. Specjalne kupiectwo łódzkie jest tak ściśle związane z przemysłem, że trudno ustalić linię demarkacyjną przy dostawach surowców i półfabrykatów, gdzie kończy się kupiec i zaczyna przemysłowiec. Jeżeli więc rządowi zależy na podtrzymaniu średniego i drobnego przemysłu, wówczas **kupiectwo winno otrzymać kontyngenty na równi z wielkim przemysłem**.

Wynika z tej przesłanki postulat, że i przy **przydziale dewiz kupiectwo winno być uwzględnione**.

Postulat ten, wiążący się z dążeniem do zapewnienia normalnej produkcji, zajął się o konieczność znormalizowania warunków pracy w życiu gospodarczym. Praca ta odbywa się bowiem **pod znakiem niepokoju i zakłóceń**, co znajduje swe odbicie m. in. w ankiecie stowarzyszenia kupców m. Łodzi, która wykazała, że w marcu obroty uległy zmniejszeniu o 30% w porównaniu z r. ub. Niepokoje w kraju zmniejszają chęć kupna i kredytowania. Fakty te potwierdzają słuszność twierdzenia b. min. Góreckiego, że **życie gospodarcze może się rozwijać na tle spokoju i stabilizacji**. Na zmniejszenie obrotów wskazują również zamknięcia wydatków i dochodów Państwa za kwiecień br., w którym **podatek przemysłowy w pierwszym miesiącu okresu budżetowego wyniósł 5,8% zamiast 8,4; różnica wyniosła więc 30%**.

* Szczególnie gorąco prosił prez. Mieczysław Hertz w imieniu sfer gospodarczych b. min. Romana o przyspieszenie wykonania decyzji komisji martinowskiej i uchwał narady gospodarczej.

Tajemnica autobusów P. K. P.

Szeroka publiczność dowiedziała się nareszcie czegoś ważnego o motoryzacji. Oto wykryto aferę **biurokratów-łapowników**, którzy wymuszali wysokie **haracze wzamian za udzielanie koncesyj na prowadzenie przedsiębiorstw autobusowych**. Jest to pierwsza pozytywna wiadomość, jaka od dłuższego czasu dochodzi o sprawach motoryzacyjnych i fakt ten oświetla nam wiele, a przede wszystkim odpowiada na pytanie: **dłaczego tak mało linii autobusowych istnieje w Polsce?**

Że trzeba płacić — wiadomo. Ale dlaczego

zaraz po parę tysięcy? Czy łapownicy wobec ciężkich czasów, nie mogliby cokolwiek zniżyć swoich taks? Trzeba przecież nie tylko samemu żyć, ale również i innym pozwolić!

Gdybym był prokuratorem w tej sprawie, pierwszy zarzut, jaki postawiłbym oskarżonym, byłby nie o łapownictwo, ale o pobieranie nadmiernych cen, które utrudniały powstawanie nowych linii.

Precz z lichwą!

Najlepszy w tej sprawie jest komunikat Ministerstwa Komunikacji, który głosi dosłownie:

Komuni-
kacja-
Turystyka

„...aresztowano wiele osób, w tej liczbie paru urzędników, którzy, jak ujawniło śledztwo, utrzymywali niewłaściwe kontakty z pośrednikami przy załatwieniu spraw koncesyj przewozowych”.

Możeby ministerstwo zechciało przy okazji wskazać, jakie kontakty z pośrednikami uważa ono za właściwe?

Na zakończenie komunikat mówi:

„Afera ta nie ma nic wspólnego z akcją motoryzacji kraju”.

O, jakże bezdenny bywa czasem taki komunikat, wypocony i uzgadniany przez kilka „głów”...

* * *

W Polsce istnieje wyraźnie niezdolność do sprawnego powzięcia decyzji i niezdolność do wykonania decyzji już powziętej, — tak oświadcza „Gazeta Polska”, omawiając różne narady i konferencje gospodarcze, zainicjowane przez czynniki urzędowe. Dla przykładu przytacza dziennik politykę motoryzacyjną, o której się mówi aż do obrzydzenia, a jednak latami żadna prawdziwa decyzja zapasć nie może, podobnie dzieje się z kwestją handlu zagranicznego, ze sprawą zlikwidowania świadectw przemysłowych. Dziennik określa to mianem „impotencji urzędowej”, która wynika z „ciągłego” uzgadniania różnych problemów, zamiast rozstrzygnięcia i decydowania.

* * *

W związku z aresztowaniami, dokonaniem ostatnio w sprawie pobierania nielegalnych opłat za wydawanie koncesyj na uruchamianie linii autobusowych oraz stosowania w tej dziedzinie szantaży-automobilowe koła fachowe wyrażają przekonanie, że faktycznym powodem demotoryzacji kraju i opła, kanych warunków, panujących w tej dziedzinie-oczekujących obecnie na zasadniczą reformę, był, niewłaściwy dobór ludzi o złej woli, którzy w poszczególnych urzędach i instytucjach, kierując się chęcią osobistego zysku, czynili wszystko, aby ruch samochodowy nie mógł się rozwijać u nas w normalnych warunkach, gdyż wówczas rola ich była znacznie ograniczona.

* * *

W związku z aferą łapówkową w komunikacji autobusowej, oraz związanymi z tem aresztowaniami urzędników, donosi ministerstwo komunikacji, że afera ta nie ma nic wspólnego z akcją motoryzacji kraju.

Wykrycie t. zw. afery autobusowej, o której przytoczyliśmy powyżej szereg opinii prasy codziennej i periodycznej, potwierdza powiedzenie, że bratem sjamskim każdego ograniczenia jest nadużycie. „L'occasion fait le voleur.” A to stare przysłowie jest coprawda przysłowiem tylko francuskim, ale jego zastosowanie jest międzynarodowe. Z żalem konstatujemy, że Polska w tym wypadku nietylko nie stanowi wyjątku, ale jest kapitalnym potwierdzeniem tego dowodu mądrości narodów.

Twórcą koncesjonowania ruchu automobilowego było Min. Komunikacji. Nie pomogły w swoim czasie energiczne protesty związku izb przem.-handlowych,

który był wykładnikiem opinii wszystkich zrzeszeń, obejmujących nasze życie gospodarcze. Pomimo tych protestów ministerstwo komunikacji zwyciężyło. Klęska koncepcji izbowych była zresztą do przewidzenia, gdyż samorząd samorządem, a samodurstwo samodurstwem.

Początek systemu koncesyjnego, realizowanego przez ministerstwo, był bardzo oryginalny: udzielano koncesji na traktach, które idą **prostopadle do linii kolejowych**. Autobusy miały więc dostarczać publiczności kolejom, ale — broń Boże! — z nimi konkurować. Wobec tego, że większość linii przecina się pod pewnym kątem, trakt prostopadły dla jednej linii kolejowej był równoległy dla drugiej. Nie należało więc **pozwolić kursować autobusom wogóle**. Stworzono przeto dwa rodzaje koncesji na tle wyłączności i na ogólnych prawach. Wobec tego, że ustawa nie przewidywała, że od ubiegania się o koncesje nieograniczone nie są wyłączone koleje państwowe, te ostatnie **zagarnęły, co było, lepszych linii**. Poza tem zjawyły się rozmaite organizacje, które mimo protestów odnośnych izb otrzymały koncesje na prawie wyłączności. Procedura bowiem była następująca: interesant zgłaszał się do izby, która wydawała opinie o charakterze i możliwościach gospodarczych kandydatów. Decyzja izby szła do województwa, a później papierki wędrowały do Warszawy.

W ramach tej procedury zaczęły się dziać rzeczy conajmniej dziwne: województwo w wielu wypadkach nie podzielało poglądów izby, lecz to były sporadyczne wypadki. Warszawa natomiast zajmowała często zupełnie odmienne stanowisko, aniżeli opinja danego okręgu. Izby np. trzymały się zasady, że **nie wolno udzielać koncesji na tle wyłączności instytucjom, które są zainteresowane w osłabieniu ruchu autobusowego**. Tak np. Izba Łódzka odmówiła udzielenia koncesji kolejom dojazdowym, sejmikom kaliskiemu, tureckiemu i konińskiemu. Te ostatnie są właścicielami kolei wąsko-torowych, które **poważnie ucierpiały na skutek konkurencji autobusów**, przewożących pasażerów i towary taniej i lepiej. Stanowisko Izby Łódzkiej w obu wypadkach było jasne i niepodlegające wątpliwości. Urząd wojewódzki zupełnie podzielił zdanie Izby, a władze centralne odrzuciły podanie kolei dojazdowych, **udzielając koncesji . . . sejmikom**.

Młodzież ludowa, a więc organizacja polityczno-społeczna, żądała wyłączności na przestrzeni 400 klm., obiecując zato reperacje mostów. Izba, wychodząc z założeń czysto gospodarczych, **sprzeciwiła się tej koncesji, która została zatwierdzona w Warszawie**.

Pozatem zaczęły się tu dziać cuda innego rodzaju. Izba, po zbadaniu jakiegoś podania, doszła do wniosku, że ubiegający się o koncesję, ani moralnie, ani materialnie nie może mieć prawa obsługiwaną publiczności, a tymczasem **Warszawa koncesję mu wydała**. Inny przedsiębiorca, posiadający wszelkie warunki dla otrzymania koncesji, nie uzyskał jej zatwierdzenia przez władze centralne.

Jak zwykle, te skomplikowane zjawiska, których zrozumieć w pierwszej chwili nie mogliśmy, znalazły proste uzasadnienie. Otóż w **Warszawie operowała banda, mająca dobrze zorganizowane filje w poszczególnych województwach**. Wymuszała ona w gangsterski sposób od tych kandydatów, dążących do wzmożenia motoryzacji kraju, **poważne okupy**. „Tasiem-

karze" wydusić mieli, według doniesień prasy codziennej, w ciągu roku około 1½ miliona złotych. Najbardziej niebezpieczną w tej sprawie jest okoliczność, że główny przywódca, inż. Podhoreński, był sekretarzem komisji dla spraw motoryzacji, w której odgrywał wybitną rolę. Bylibyśmy zdania, że panowie ci powinni stanąć przed sądem wojennym pod zarzutem zdrady ojczyzny, gdyż bez motoryzacji niema obrony kraju. Ale przypuszczamy, że nic podobnego panu Podhoreńskiemu nie grozi. Jego adwokat będzie miał możność bronić go w imię zasług dla motoryzacji. Posiedzi sobie kilka lat w więzieniu, a później jako rentjer zamieszka w zacisznej miejscowości, zdala od szos, budzących w znacym tym człowieku wspomnienia z przedwziętnej działalności. Nazwisk jego towarzyszy nie wymieniamy, gdyż uważamy to za zbędne.

Zastanówmy się natomiast nad inną rzeczą. Nad stanowiskiem ministerstwa komunikacji, które spowodowało wprowadzenie systemu koncesyjnego w ruchu automobilowym. I ono w pierwszej linii, zagarniając prawem mocniejszego lepsze linje, wytworzyło tę atmosferę. Teraz ministerstwo, jak Piłat umywa ręce, stwierdzając, że sprawa ta nie ma nic wspólnego z komisją motoryzacyjną.

Poco ci ludzie zapłacili około 1½ miliona złotych? Jedyne chyba poto, by naocznie dowieść, że istnieje różnica pomiędzy gospodarką etatystyczną i inicjatywą prywatną.

Tę różnicę potwierdza zestawieniu wydatków i dochodów kolei państwowych w numerze 16 „Wiadomości Statystycznych” na str. 335. Rubryka „Komunikacja samochodowa” jest bardzo ciekawa. Preliminowano w planie finansowo-gospodarczym wydatki i dochody na 6.710.000 złotych. W wydatkach przewidziano inwestycje, jak zakup taborów itd., wysokości 1.205.000 złotych. Tak marzyły P. K. P. Cyfry z pierwszych 2 miesięcy b. roku wskazują, że budżet był poprostu fantastyczny. Dochody za te 2 miesiące wyniosły 467.000 zł., t.j. w stosunku rocznym 2.702.000 zł., zamiast prelimitowanych 6.710.000. Różnica dochodów jest olbrzymia, gdyż w stosunku rocznym wypadną one o przeszło 4 miliony zł. mniej, aniżeli prelimitowano.

Wydatki w tym okresie wynosiły 479.000 złotych. A więc mamy deficyt 12.000, zamiast prelimitowanej równowagi. W wydatkach na tabor figuruje kwota zaledwie 34.000 zł., za którą można kupić zaledwie dwa niewielkie autobusy Fiata, kalkulujące się po 15.000 złotych. A tymczasem gangsterzy pobrać mieli około 1½ miliona w ciągu roku, to jest ¼ część budżetu komunikacji samochodowej kolei państwowych. Tę olbrzymią sumę przedsiębiorcy prywatni wydali poto, aby móc otrzymać dopiero prawo kupienia autobusów. Przypuszczać jednak należy, że ci, co kupili drogo prawo wstępu na piękne szosy, nie są jednak pozbawieni zdolności kupieckich. Jeżeli zapłacili taką olbrzymią sumę, to prawdopodobnie na podstawie jakiejś kalkulacji, która przecież tak fatalnie wypadła dla uprzywilejowanych koncesjonariuszy kolei państwowych. Rozumowanie przedsiębiorców prywatnych jest proste: autobus kolei państwowych ma szofera, konduktora, kontrolera, naczelnika warsztatu, buchaltera, rewidenta (wybacz kochani czytelnicy, że nie jesteśmy w stanie wyliczyć, kto jeszcze tutaj pełni jakieś funkcje). Tymczasem prywatne przedsiębiorstwo autobusowe

opiera się na paru współnikach, z których jeden jest szoferem, drugi — konduktorem, a trzeci — mechanikiem. Niema 8-io godzinnego dnia pracy, ale jest tylko uczciwa chęć wysiłków i pracy i chęć osiągania godziwego zysku. Tu tkwi tajemnica i w tem jej rozwiązanie: dlatego właśnie prywatny autobus daje zyski, a samochód kolei państwowych — straty.

Czy ten przykład, tak drastycznie malujący szkody, jakie poniósł kraj na skutek wprowadzenia systemu koncesyjnego — nie powinien spowodować rewizji poglądów, które u nas panują w odniesieniu do systemu koncesji?

Niestety, mamy rację, ale koncesję narazie zostaną, gdyż bliższa ciału koszula niż żupan, a koszula — to interesy osób i poszczególnych ludzi.

Torpeda zwycięża

Rzuc oka na nowy rozkład jazdy, który obowiązuje od 15 maja, pozwala nam stwierdzić, że kolejnictwo francuskie wchodzi w okres panowania szybkich pociągów motorowych, zwanych popularnie torpedami (po francusku — autorails).

Na linjach Paryż — Le Havre, Paryż — Cherbourg wszystkie pociągi osobowe zostają skasowane, pozostają tylko pociągi pośpieszne i torpedy. Pociągi kurierskie i pośpieszne zatrzymywać się będą tylko na głównych stacjach, a połączenie ze stacjami pośrednimi odbywać się będzie przy pomocy torped.

Obsługę dzienną między Rouen i Hawrem stanowi 12 torped w każdym kierunku. Trasę Paryż — Havre obsługiwać będą w każdym kierunku 4 szybkojeżdżące torpedy Bugatti, osiągające szybkość handlową 115 km/godz. Przejazd Paryż — Havre, długości 234 km., trwa 1 godz. 58 min.

Koleje Paris-Orléans-Midi i P. L. M., wprowadzają komunikację torpedami na szlakach Bordeaux—Lyon—Genève i Nantes—Lyon—Genève.

Olbrzymie zyski Pasty

Według bilansu PAST-y na dzień 1 stycznia 1936 roku wpływy brutto wyniosły 29.129.585 zł., czyli o 1.117.000 więcej, niż w r. 1934. Rozmowy nadkontyngentowe przyniosły 4.334.155 zł., jednak po odliczeniu zmniejszenia wpływów od abonentów, okazuje się, że zwyżka dochodów z tego tytułu wynosi ponad 1.000.000 zł.

W ten sposób, mimo przeprowadzonej reformy opłat, nastąpiło zwiększenie wydatków abonentów za rozmowy telefoniczne.

W ciągu 4-ch pierwszych miesięcy r. 1935 ilość abonentów wzrosła o 2.295, w następnych 8-u miesiącach ilość abonentów wzrosła tylko o 1.600.

Pierwsze cztery miesiące przeznaczone były na bezpłatne instalowanie telefonów.

Zyski netto spółki dały 5.800.000, dywidendy wypłacone 4.247.000 zł.

Najwięcej akcji posiada firma Ericsson (24.539), następnie skarb państwa (21.168) i Bank Handlowy (3.659).

Główny sezon w Krynicy

W połowie czerwca — zgodnie z tradycją — rozpoczął się już w Krynicy t. zw. „główny” sezon letni. Od samego początku sprzyja mu piękna, słoneczna pogoda, co oczywiście jest nader mile widziane przez licznych przybyszów. Zjazd gości do Krynicy jest z każdym dniem coraz większy i frekwencja ogólna wy-

kazuje znaczne wzmoczenie w stosunku do całego roku.

W związku z dużym ożywieniem i wejściem w główny sezon — rozpoczął stałe występy teatr operetkowy z Wilna z ulubieńcami publiczności pp. Gistedt-Kulczycką, Dembowski, Wawszkiewiczem i Tatrzańskim. Miejscowy kinoteatr przeniesiony został na wolne powietrze, a inowacja ta cieszy się bardzo dużym uznaniem i produkcje gromadzą spore rzesze kuracjuszy.

W ostatnich czasach odbyło się w Krynicy szereg zjazdów i wycieczek, które tu przebywały przez czas dłuższy, obradując na specjalnych konferencjach. Między innymi obradował tu zarząd Związku Uzdrawisk Polskich, następnie Państwowa Rada Zdrowia, a wreszcie związek turystyczno-gospodarczy z udziałem delegatów z całej Polski. W celach naukowych zwiedziła Krynicy wycieczka słuchaczy medycyny Uniwersytetu Poznańskiego, która w swej podróży po cenniejszych zdrojowiskach zjechała także do „Królowej wód polskich“.

Z wiadomości leczniczych zanotować wypada, że w najbliższych dniach wypuszczone zostaną na rynek zewnętrzny pastylki własnej fabrykacji z wody „Zubera“ — jak wiadomo — przewyższające wartościami leczniczymi zagraniczne pastylki z Vichy. Podobnie też instalacje do fabrykacji lodu sztucznego z gazu krynickiego dobiegają końca.

Bawi obecnie wiele osobistości z kraju i zagranicy.

Puszcza Białowieska

Województwo Białostockie pod względem turystycznym przedstawia się bardzo interesująco. Największą jego osobliwością turystyczną są Puszcza Białowieska (największy obszar leśny w Europie Środkowej), z pięknym rezerwatem leśnym i rezerwatem żubrów, żyjących tu na swobodzie, przepiękne Pojezierze Suwalsko-Augustowskie a wreszcie cały szereg zabytków architektury, zachowanych w kilkunastu tutejszych miastach i miasteczkach.

Wycieczki i podróże po ziemiach wschodnich odbywać można kolejami, autobusami, kursującymi regularnie pomiędzy wszystkimi większymi i ciekawszymi miastami i miejscowościami, a wreszcie statkami rzeczny, lub kajakami. Wszędzie jedzenie i noclegi, są tu bardzo tanie, a miasta bez wyjątku posiadają hotele wcale nie gorsze, jak województwa centralne i południowe, oraz bardzo dobre restauracje.

Panuje tu przede wszystkim swoboda i piękno, a to już bardzo wiele znaczy dla ludzi, szukających po pracy wytchnienia.

Królestwo jezior

Województwo Wileńskie charakteryzuje wyjątkowo gęsta sieć jezior, z których Narocz uchodzi za największe w Polsce (81 km.²) oraz bardzo duża ilość lasów. Mało przystępne dla turystów ze względu na skromną sieć drogową, hotelową i restauracyjną, posiada Ziemia Wileńska za to urok ciszy, pierwotności natury i wielkiej ilości wolnych malowniczych terenów. Nigdzie chyba w Polsce nie można tak miło i przyjemnie wypocząć jak na Wileńszczyźnie. Ponadto jest tu bardzo tanio, a liczne dwory umożliwiają przyjemnie spędzić wakacje letnie. Zimą Ziemia Wileńska dzięki wyjątkowo obfitym opadom śnieżnym stanowi doskonały teren dla polowań i sportów zimowych, zwłaszcza narciarstwa. Najciekaw-

szymi miejscowościami są Wilno, Troki, Braśław, Jeziora Zielone.

Województwo Nowogródzkie posiada walory turystyczne, bardzo zbliżone do wileńskiego. Ziemia ta jest kolebką Adama Mickiewicza (Nowogródek), tutaj zachowały się dwory, które obrał sobie Mickiewicz za teren akcji niektórych swoich utworów i wspomnień.

Zniżka kolejowa w uzdrowiskach

W okresie do 31 października uzdrowiska i letn. nadmorskie mają przywilej 33% zniżek przy przejazdach kolejami. Do korzystania z powyższej zniżki uprawnione są osoby, które przebyli w jednym z wymienionych uzdrowisk lub letnisk nadmorskich conajmniej 14 dni i powracają do miejsca stałego zamieszkania, oddalonych od uzdrowiska wyjazdowego conajmniej o 100 klm.

Zniżka 33%, stosowana będzie w pociągach osobowych i pośpiesznych przy przejazdach w kl. I, II i III. Niedopuszczalne są natomiast przerwy w podróży ulgowej.

Najpóźniejszy zaś powrót musi nastąpić w dniu 31 października.

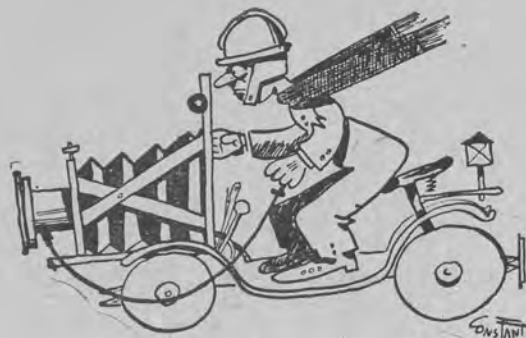
Wymienione wyżej zniżki przysługują przy wyjeździe z następujących uzdrowisk:

Busko, Bystra, Ciechocinek, Delatyn, Goczałkowice, Hrebenów, Jastrzębie, Krościenko, Krzeszowice, Kutry, Kosów, Lubień Wielki, Morszyn, Muszyzna, Miłowody, Niemirów, Ojców, Piwniczna, Rymanów, Solec, Swoszowice, Smukała, Szkło, Ustroń, Wysowa, Wilkowice, Zaleszczyki,

oraz następujących letnisk nadmorskich:

Gdynia-Orłowo Morskie, Puck, Swarzewo, Wielkowieś, Wielkowieś-Hallerowo, Chłapowo, Chałupy, Cetniewo, Kuźnica, Jastarnia, Jurata, Bór, Hel, Karwia, Karwińskie Błota, Jastrzębia Góra, Jasne Wybrzeże, Rozewie, Dąbki, Mały Kack, Ostrów, Tupadły. Zniżka powrotna w ciągu całego roku bez przerwy przysługuje ponadto przy wyjeździe z następujących uzdrowisk:

Czarniecka Góra, Druskieniki, Horyniec-Zdrój, Inowrocław, Iwonicz, Jaremcze, Jaworze, Krynica, Nałęczów, Otwock, Rabka, Rudka, Szczawnica, Truskawiec, Wisła, Worochta, Zakopane z Bukowiną, Jaszczurówką i Poroninem, oraz Żegiestów.



Międzynarodowa konferencja wełniana w Warszawie

Handel zagraniczny

24 i 25 czerwca w Warszawie w sali Resursy Kupańskiej obradował XII Kongres Międzynarodowej Konferencji Federacji Wełnianej. W otwarciu tych obrad wziął udział minister przemysłu i handlu p. Roman, którego powitał prezes Konwencji Przędzalni Wełny Czesankowej w Polsce i przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Wełnianej p. W. Schön.

Obok przewodniczącego przy stole prezydjalnym konferencji zasiedli pp.: M. Dubrulle — prezes Międzynarodowej Federacji Wełnianej, K. Markon i E. Saladin — wiceprezesi Konwencji Przędzalni Wełny Czesankowej w Polsce, D. G. Price — sekretarz Międzynarodowej Federacji Wełnianej, oraz dr. St. Sembrat — dyr. Konwencji Przędzalni Wełny Czesankowej w Polsce, który powołany został na sekretarza obrad warszawskich.

W zjeździe brali udział przedstawiciele przemysłu wełnianego 11-tu państw, oraz obserwatorzy 6-ciu państw.

Delegacja niemiecka, dość liczna, liczyła 11 przedstawicieli przemysłu wełnianego niemieckiego. M. in. udział w konferencji z Niemiec brali pp.: H. Rausch, G. Schönbach, G. Stöhr itd. Przemysł angielski przysłał delegację w składzie 8 osób. W składzie pp.: D. G. Price, I. Smith, B. Smith, B. H. Wilsdon, D. G. Ackroyd. Na czele delegacji austriackiej, złożonej z 4-ch osób, stał p. R. Schwackhöfer. Delegacja przemysłu belgijskiego składała się z 6-ciu osób, z udziałem m. in. pp.: R. Mignot, H. Brunninghausen itd. Delegacja francuska, w skład której wchodził prezes Międzynarodowej Federacji Wełnianej p. M. Dubrulle, liczyła 10 osób. Poza p. Dubrulle brały w niej udział znani przemysłowcy, jak pp.: A. Damez, F. Koenig, L. Robichez, J. Sylvestre i in. Z Holandji przybyli pp.: A. Hart i R. Scheller, z Węgier — pp.: dr. V. Dischka i dr. O. Schiller. Na czele delegacji włoskiej stał p. R. Dodi. Również liczna była delegacja czechosłowacka, licząca 12 osób, m. in. z udziałem pp.: W. L. Lów-Bier, J. Walter i in.

W skład delegacji polskiej oprócz przewodniczącego, wiceprzewodniczących i dyrektora Konwencji Przędzalni Wełny Czesankowej w Polsce, którzy za-

siadali w prezydium Konferencji, brali udział m. in. pp.: B. Kączkowski — dyrektor Państwowego Instytutu Wełnoznawczego, H. Barciński i szereg innych, razem delegacja polska liczyła 19-tu przedstawicieli.

Jako obserwatorzy przybyli: z Afryki Poł. pp.: A. J. Bosman, F. J. Du Troit, z Argentyny p. J. C. Speroni, z Australii pp. Devez i D. Hallewin, ze Stanów Zjednoczonych p. Reed, z Nowej Zelandji p. Lord Barnby, z Nowej Walji Południowej p. A. E. Heath. Wreszcie jako przedstawiciel Międzynarodowej Izby Handlowej brał udział w Konferencji w charakterze gościa-obszawatora p. Lammers, oraz z ramienia Międzynarodowej Federacji Bawełnianej p. prezes G. Geyer.

Również i członkowie Stow. Kupców m. Łodzi brali udział w zjeździe.

Przy otwieraniu obrad Konferencji przewodniczący Międzynarodowej Federacji Wełnianej wygłosił wspomnienie pośmiertne, poświęcone p. E. Mathon — prezesowi Centralnego Komitetu Wełnianego we Francji i p. G. E. Hardtowi — prezesowi Niemieckiego Zrzeszenia Wełnianego.

W imieniu rządu polskiego Konferencję i przedstawicieli krajów, biorących w niej udział, powitał minister przemysłu i handlu p. Roman.

Z kolei konferencja wysłuchiwała rocznego sprawozdania z działalności Międzynarodowej Federacji Wełnianej, wygłoszonego przez p. Dubrulle, następnie sprawozdania finansowego, poczem nastąpiło przyjęcie w poczet członków Federacji wełnianego przemysłu Estonii.

Jednym z ciekawszych punktów obrad było sprawozdanie komisji technicznej Federacji, w pracach której wybitny udział brali również przedstawiciele Polski, a między innymi p. dyr. Kączkowski.

Drugą sprawą, która wzbudziła powszechne zainteresowanie, było sprawozdanie z sytuacji przemysłu i handlu wełnianego w dzisiejszej światowej polityce ekonomicznej. Sprawozdanie generalne składał p. R. Dodi, przedstawiciel Włoch. Oprócz niego sprawozdanie o położeniu przemysłu i handlu wełnianego złożyły delegacji Holandji, Węgier, Niemiec i Polski.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zwiedzali Kraków i urządzenia portowe w Gdyni.

Dewizy dla kupiectwa

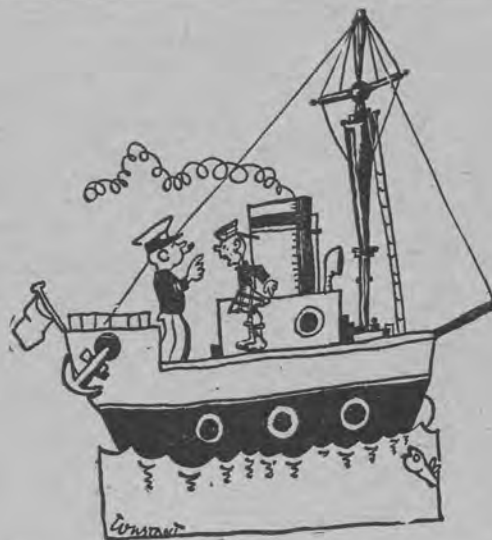
Stow. Kupców m. Łodzi wysunęło następujące postulaty:

Postulaty, dotyczące doraźnego złagodzenia obecnego stanu:

1. Uznanie starych, umotywowanych zadłużeń, a przy powstaniu wątpliwości oparcie się na prawidłowo prowadzonych księgach.
2. Przydzielenie resztujących sum za towary zadatkowane, w przeciwnym bowiem razie **zadatki będą stracone.**

Motywy:

Zagranica chętnie udziela stałych, nowych kredytów, uzależniając je jednakże od spłat starych zo-



bowiązań w terminach ich płatności. Kredyty te są kilkumiesięczne. Nawet pozorne zamrożenie starych należności **podrywa zaufanie zagranicy**, która w konsekwencji cofnąć może przywileje kredytowe. W szczególności tyczy to importu szmat. Stoimy bowiem przed nowym sezonem zimowym i pokrycie starych należności umożliwi korzystanie z nowych kredytów, bez porównania większych od dotychczasowego stanu zadłużenia. Dostawcy europejscy zarówno jak i zamorscy chcą nadal utrzymywać składy konsygnacyjne, jednakże **po uiszczeniu starych długów**.

3. Przywrócenie dotychczasowej praktyki przydziału dewiz na podstawie zobowiązania importera przedstawienia kwitu celnego w późniejszym terminie — do 6 tygodni.

Postulaty, zabezpieczające ciągłość zaopatrywania się w surowce w przyszłości.

1. Zezwolenie przywozu winny służyć za podstawę do otrzymania dewiz.

2. **Handel winien korzystać z kontyngentów dewizowych** w tym samym stosunku, w jakim partycypuje w przydziale kontyngentów wwozowych.

3. Banki dewizowe winny być upoważnione do wydawania akredytyw do wysokości 5.000 zł. na podstawie kontraktu, zezwolenia przywozu i proforma faktury. W szczególności tyczy to **importu szmat**, gdzie zwyczajowo zawiera się nowe kontrakty naskutek zadatku, przyczem towar nadchodzi za zaliczeniem. Akredytywy umożliwią zawieranie transakcji na towary giełdowe w czasie najdogodniejszego dla polskiego importera.

Konsolidacja importerów

surowców włókienniczych

Na terenie Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi utworzona została ostatnio sekcja importerów surowców włókienniczych. W skład jej weszły najpoważniejsze firmy tej branży, które uznały za konieczne konsolidację organizacyjną w okresie tak niezwykle ciężkim dla importerów.

Prezydjum sekcji ukonstytuowało się następująco: przewodniczący p. I. Weinstein, wiceprzewodniczący: pp. O. Adler i M. Zylberberg, sekretarz p. J. Ingster.

Jako jedno z pierwszych poczynań prezydjum sekcji przeprowadziło ankietę, mającą na celu zebranie danych, charakteryzujących zapotrzebowanie kupiectwa importującego surowce włókiennicze w zakresie surowców i dewiz.

Wśród szeregu zapytań kwestionariusza postanowiono ustalić ilości surowca, sprowadzone w ciągu ostatniego roku, jakie surowce, ich wartość, sposób pokrywania należności, korzystania z kredytów, procentowy udział odbiorców z pośród wielkiego, średniego, wielkiego i drobnego przemysłu, oraz handlu.

Ankieta ta dostarczyła obfitego materiału, który stanowić będzie źródłową podstawę dla poczynań sekcji, zmierzających do obrony interesów handlu surowcowego, zaopatrującego w importowane artykuły znaczną ilość przedsiębiorstw.

28 złotych na głowę

Miesięczna publikacja Ligi Narodów „Monthly Bulletin of statistics” podaje wiele ciekawych tablic, obrazujących rozmiary handlu zagranicznego państw bałtyckich, w tem również Polski.

Do ciekawych tablic, dających możliwość porównywania ekspansji handlowej i chłonności rynków, co skolei daje pojęcie o bogactwie narodów, należą obliczenia handlu zagranicznego na głowę ludności.

Handel zagraniczny na głowę ludności (w złotych)

	Przywóz		Wywóz	
	1934	1935	1934	1935
Ogółem:	97	102	113	99
Danja	429	404	389	382
Szwecja	289	315	288	277
Finlandja	153	164	198	190
Estonja	75	88	93	103
Łotwa	86	88	77	86
Litwa	32	47	55	55
Polska	24	26	30	28
Niemcy	143	135	134	120
Z. S. R. R.	7	7	13	11

Handel zagraniczny Polski na głowę ludności jest najmniejszy spośród wszystkich państw bałtyckich, co świadczy o minimalnych naszych zdolnościach konsumcyjnych i ekspansyjnych.

A przecież znaczenie państwa mierzy się m. in. również i jego obrotami międzynarodowymi.

Polska, reprezentująca z obrotach handlu zagranicznego 80 milionów złotych miesięcznie—odgrywa na rynku międzynarodowym minimalną rolę.

Kalendarzyk podatkowy na lipiec

W lipcu płatne są następujące podatki:

1) do dnia 5-go lipca płatny jest podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w czasie od 16-go do 31-go czerwca

2) do dnia 20-go lipca płatny jest ten sam podatek, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni lipca.

3) do dnia 7-go lipca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w czerwcu br. W tym samym terminie płatny jest podatek specjalny od uposażeń, wpłacanych z funduszy publicznych.

4) do dnia 30-go lipca — nadzwyczajna danina majątkowa za rok 1936 w drugiej grupie kontyngentowej.

Ponadto płatne są w lipcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

I zaliczka kwartalna podatku obrotowego

I zaliczka kwartalna podatku obrotowego za rok 1936 płatna była w dniu 15 czerwca r. b. w wypadku doręczenia płatnikom nakazów na podatek obrotowy za r. 1935 w terminie do dnia 15 maja 1936 r. W razie późniejszego doręczenia nakazu płatniczego zaliczka płatna jest w ciągu dni 30-tu od daty otrzymania nakazu.

Podatki—
Prawo

Przedawnienia należności kupieckiej

Jak wiadomo, z dniem 1 lipca 1934 r. wszedł w życie nowy kodeks zobowiązań, który w punkcie 1 art. 285 przewiduje przedawnienie dwuletnie, między innymi wszelkich wierzytelności kupców z tytułu dostarczenia towarów. Pamiętać zatem należy, że należności z tytułu dostawy towarów, uskuteczniane po 1 lipca 1934 r., przedawniają się z upływem lat dwóch, licząc od dnia każdorazowej dostawy towaru.

Co się zaś tyczy wierzytelności za towary, dostarczone na terenie byłego Królestwa Kongresowego przed dniem 1 lipca 1934 r., to wszystkie te należności w myśl przepisów przejściowych i wprowadzających kodeks zobowiązań przedawniają się w dniu 1 lipca 1936 r.

Zmiany w prawie wekslowem i czekowem

Z dniem 1. VII. 1936 r. wchodzi w życie nowe przepisy dotyczące prawa wekslowego i czekowego. W materjach tych bowiem ustawodawstwo polskie związane jest międzynarodową uchwałą genewską, wskutek czego zmieniono przepisy dotychczas obowiązujące, które kolidowały z konwencją haską.

Podkreślamy ważniejsze zmiany:

- 1) że weksel zaprotestowany być winien w dniu płatności, lub w ciągu najbliższych dwóch dni powszednich;
- 2) że każdy czek płatny jest za okazaniem, bez względu na datę jego wystawienia;
- 3) że t. zw. czeki postdatowane można przedstawiać do zapłaty natychmiast po otrzymaniu i odpowiedzialność karna w razie braku pokrycia została znacznie zaostrzona;
- 4) że czeki wystawione na określoną osobę z daniem „na zlecenie“, lub bez tego dodatku, mogą być obecnie żyrowane, jak weksle.

Opłaty notarialne

Stanowisko Stow. Kupców m. Łodzi

Nie uważamy, by konstrukcja nowego systemu opłat za czynności notariuszy, ustalona rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 listopada 1935 r. (Dz. U. R. P. ex 84 poz. 517) była bardziej niekorzystna lub podrażała koszty czynności notarialnych w stosunku do uprzednio obowiązującego rozporządzenia. Przedewszystkiem stwierdzamy, że jeżeli chodzi o koszty aktów notarialnych przy niskich wartościach przedmiotów — to taksa notarialna została wydatnie obniżona. Przykładowo przy wartości

przedmiotu do zł. 1000.— opłata notarialna wynosi zł. 20.—, zamiast uprzednio zł. 30.—.

Co się tyczy zaś opłat przy wyższej wartości przedmiotów, to wprawdzie obecna taksa została podwyższona, ale przy równoczesnym zniesieniu przewidzianego w dawnym rozporządzeniu i pobieranej opłaty hipotecznej. W ten sposób wysokość opłat nie różni się znacznie od wysokości, przewidzianej w uprzedniej taksie notarialnej.

Natomiast uważamy za bardzo wskazane domagać się urzeczywistnienia tezy zasadniczej, polegającej na obniżeniu zasadniczych opłat notarialnych. Między innymi kosztu wezwania notarialnego uznane być muszą za nader wysokie, gdyż wraz z dowodem ich doręczenia wynoszą około zł. 22.

Reforma świadectw przemysłowych

W odpowiedzi na pismo izby przem.-handlowej w Łodzi w sprawie reformy patentów Stow. Kupców m. Łodzi zakomunikowało, że do nadesłanego projektu reformy świadectw przemysłowych Stowarzyszenie ustosunkowało się negatywnie.

Projekt izby rozwiązuje problem ten połowicznie, idąc po linii najmniejszego oporu, oraz wprowadzając podwyżkę podatku przemysłowego od obrotu, i to w postaci skomplikowanej.

Przy tej okazji Stowarzyszenie pozwala sobie zwrócić uwagę izby na znajdujący się w sejmie projekt pła Sikorskiego w sprawie reformy świadectw przemysłowych. Według projektu tego opłaty dotychczasowe za świadectwa przemysłowe mają być zastąpione jednolitym systemem opłat, opartym na obrocie z uwzględnieniem rentowności przedsiębiorstw. Tego rodzaju konstrukcja, nadająca opłatom od świadectw przemysłowych charakter *sui generis* podatku przychodowego, jest celowa i słuszna.

Jeszcze raz Stowarzyszenie stwierdza, że zasadniczo wypowiada się za zupełnym zniesieniem opłat od świadectw przemysłowych przy ewent. kumulacji z podatkiem przemysłowym od obrotu.

Jeden grosz — jeden rok

Na skutek rewizji skarbowej, przeprowadzonej za 2 lata w spółdzielni mleczarskiej w Zabrózdach, gm. Miastków, wymierzono i ściągnięto 2 grosze, dosłownie dwa grosze, a mianowicie jeden grosz za r. 1929, a 1 grosz za r. 1930.

Podatek od nieruchomości

Termin płatności podatku od nieruchomości za I półrocze 1936 r. upływa dnia 30 czerwca 1936 r., natomiast w wypadku otrzymania nakazu płatniczego po tym terminie — w ciągu 30 dni od daty otrzymania nakazu.

Ustawa o ochronie lokatorów

Opracował Michał Howorko. Poznań 1936 r. Księgarnia Wł. Wilak.

Obwieszczeniem min. sprawiedliwości z 4 maja br. ogłoszono w Dzienniku Ustaw nr. 39 z 15 maja 1936 r. jednolity tekst ustawy o ochronie lokatorów. Tekst ten wprowadza odmienną numerację artykułów, oraz włącza do ustawy przepisy dekretu o obniżeniu komornego.

Do nowego tekstu ustawy opracował adw. Michał Howorka zwięzły, wyczerpujący komentarz. Komentarz ten zestawiony został na podstawie bogatego orzecznictwa. Sposób odsyłaczy i jasność wyrażania się ułatwia szybkie zrozumienie przepisów. Komentarz uwzględnia również przepisy kodeksu zobowiązań, jak i przepisy kodeksu postępowania cywilnego.

Jasny sposób przedstawienia umożliwia każdemu korzystanie z wydania. Ścisłe i sumienne opracowanie czyni z wydawnictwa niezbędny komentarz dla podatnika.

W uzupełnieniu wydania znajdujemy wzory pism procesowych w sprawach wynikłych na tle przepisów ustawy o ochronie lokatorów. Jest to pozew w procesie o eksmisję i zapłatę cz. nszu najmu; odpowiedź na pozew, wniosek o sporządzenie wyroku na piśmie, skarga apelacyjna i odpowiedź na skargę apelacyjną, zlecenia dla komornika sądowego, skarga na czynności tegoż, jak i odpowiedź na skargę.

Całość jest wydawnictwem niezbędnym dla właścicieli domów, administratorów oraz lokatorów.

Niska cena 1 zł. 50 gr. uprzystępnia nabycie wydawnictwa każdemu.

Podatek dochodowy od uposażeń

Opracował Antoni Wiśniewski, referent podatku dochodowego od uposażeń w izbie skarbowej w Poznaniu, ze wstępem dr. Tadeusza Rzepeckiego. — Wydawnictwo księgarski Wł. Wilak w Poznaniu.

W tych dniach opuściła prasę br szura, która obejmuje całokształt przepisów i wyjaśnień, odnoszących się do opodatkowania dochodów z uposażeń, emerytur i najmnej pracy.

Autor omawia szczegółowo zmiany w przepisach ustawy o państwowym podatku dochodowym i w ordynacji podatkowej.

Część szczegółowa zawiera przepisy ustawy o pod. doch. wraz z rozporządzeniem wykonawczym oraz przepisy ordynacji podatkowej. Przepisy te zaopatrzone są obszernym komentarzem do poszczególnych artykułów ustawowych, opartym na orzeczeniach N. T. A., okólnikach i reskryptach min. skarbu. Autor w swej pracy umieścił specjalną „pomocniczą skalę podatkową”, która ułatwia sposób obliczania podatku w wypadkach, gdy służbodawca płaci za pracownika z własnych funduszy podatek dochodowy od uposażeń. Druga tablica pomocnicza, do art. 45, ułatwia obliczanie różnicy od skumulowanych wynagrodzeń, otrzymanych od służbodawców. (Tantjemy).

Na końcu broszury umieszczono dekret o ulgach podatko-

wych dla nabywców pojazdów mechanicznych. Orientację ułatwiają wykaz chronologiczny ustaw i rozporządzeń powołanych w broszurze, oraz obszerne skorowidze, alfabetyczny i rzeczowy.

Broszura referenta Wiśniewskiego jest jedynym tego rodzaju wydawnictwem w Polsce, omawiającym wyczerpująco całokształt przepisów, dotyczących podatku dochodowego od uposażeń. Cena broszury wynosi 2,50 zł.

Rejony turystyczne Polesia

Sekcja Turystyki Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich opracowała szereg najważniejszych rejonów turystycznych, kajakowych i letniskowych, znajdujących się na obszarze Polesia.

Za najważniejsze tereny turystyczne uznano: 1) Pińszczyznę jako centralny rejon Polesia geograficznego, 2) Kossowszczyznę, 3) Zahorynie Południowe, 4) Pobjowisko Legionów nad Styrem.

Za najważniejsze szlaki komunikacji wodnej uznano następujące: 1) Pina — Strumień — Prypeć — Horyń, od Pińska przez Dawidgródek do stacji Horyń, 2) Styr — Prostyr, oraz Strumień od Łucka do Pińska, 3) Stochód — Prypeć — Strumień od Lubieszowa do Pińska, 4) Horyń z dopływem Uście od Równego do Dawidgródka, 5) Pina — Jasiodła — Kanał Ogińskiego — Szczara, od Pińska do Stönima, 6) Muchawiec — Kanał Królewski — Pina od Brześcia do Pińska.

Za zasadnicze szlaki kajakowe uznano: 1) Styr — Prostyr — Strumień od Łucka do Pińska, 2) Prypeć i Strumień od Kraski do Pińska, 3) Horyń od Rzeszucka pod Równem do Dawidgródka, 4) Słucz od Ujścia Wołyńskiego do zbiegu z Horyniem, 5) Pina — Strumień — Prypeć od Pińska do Dawidgródka, 6) Pina — Jasiodła — Kanał Ogińskiego — Szczara od Pińska do Stönima.

Za rejony letniskowe uznano: 1) Nadburzański, 2) Północno Wołyński, 3) Piński, 4) Maniewicki.

FELJETON PRAKTYCZNY

NIEDBALSTWO

Zawsze i wszędzie znajdzie się pewna ilość ludzi, którzy nie zwracając uwagi na swych współpracowników, załatwiają drobne czynności sposobem, który sprawia im najmniej trudu. To znaczy, gdy chcą się pozbyć papieru, albo skórki z owocu, załatwiają to najprostszym sposobem — porzucają to na miejscu, miast potrudzić się, wstać i podejść do najbliższego naczynia przeznaczonego na odpadki, chociażby to naczynie było bardzo blisko.

Taki brak poczucia porządku jest wadą, ale nie można powiedzieć, by odrazu powodował sam przez się jakąś większą szkodę osobom lub przedsiębiorstwu.

Jeśli jednak będziemy obserwować takie postępowanie aż do logicznego zakończenia, to zobaczymy, że te drobne niedbalstwa mogą doprowadzić do wyników bardzo poważnych. Przedewszystkiem mogą doprowadzić do tego, co nazywa się „zaniedbaniem obowiązków”, nawet tak daleko idącym, że jest karalne. To już jest niedbalstwo, zagrożające interesom, a nawet życiu drugich, albo też i samego sprawcy.

Jeżeli zważymy, jaki wpływ musi mieć nierozważne postępowanie (które staje się z czasem przyzwyczajeniem) na charakter i życie człowieka, który

nigdy nie zadał sobie trudu walczenia z tą wadą, dojdziemy do logicznego wniosku, że właściciel przedsiębiorstwa powinien we własnym interesie obserwować u swoich pracowników, czy skłonni są do niedbalstwa i, jeżeli to stwierdzą, czy wada ta da się wykorzenić. W danym wypadku winni zawczasu wyciągnąć z tego konsekwencje.

Człowiek, który nie trzyma w porządku, czy to biurka, czy lady w sklepie, który porzuca papiery i odpadki gdzieśbądź, łatwo dopuści się lekkomyślnych i niebezpiecznych nieostrożności.

Ile przyzwyczajenia stają się drugą naturą zarówno jak i dobre przyzwyczajenia. Do tego, by człowiek był uważny, nie potrzeba więcej trudu, a jednak ta cecha charakteru oznacza ogromny plus nie tylko pod względem materialnym, ale także jeśli chodzi o urobienie charakteru. O tem powinni pracodawcy pamiętać, wychowując swoich pracowników, zwłaszcza początkujących, młodych.

Z powyższego wynika, że tylko niedbały buchalter dochodzi do nieprawidłowych sum i wyników i, że człowiek, który zdolny jest palić w składzie benzyny, pewnością potrafi sobie z kasy szefa pożyczyć pieniądze, by je mógł przegrać w grze hazardowej.

DOM HANDLOWY
W. MARGULIES

Wełna i odpadki wełniane Wool and Wool-Waste
Laine et déchet

Téléphone 111-98 Łódź, (Poland Pologne) al. Kościuszki 17

Tel. adr. Margulaine

SIMON, MAY & Co., LTD.
NOTTINGHAM

Wełna, Przędza bawełniana, Wełniana i Jedwabna

Przedstawicielstwo na Polskę:

DOM HANDLOWY LUDWIG ENDWAJS i S-ka

ŁÓDŹ, ul. Moniuszki 3 — Tel. 114-10

JÓZEF INGSTER i S-ka

wł.
pr. **JÓZEF INGSTER**

WEŁNA

LAINÉ

Odpadki wełniane

Déchets de laine

Łódź, Piotrkowska 66, tel. 247-59

REJESTR HANDLOWY. Do rejestru handlowego B 1382 wpisano dnia 9. kwietnia 1936 przy firmie „Tekawu” Towarzystwo Krajowych Wytrobów Włókienniczych Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach, że Jakób Auerbach ma prokurę łączną. Za spółkę podpisuje łącznie z członkiem zarządu Simchą — Binemem Sieradzkim lub Henochem Sieradzkim.

Sąd Okręgowy w Katowicach.

COMPTOIR LAINIER

Bracia Cygielman

ŁÓDŹ, ul. Moniuszki № 5

◀▶▶

Sprzedaż przędzy czesankowej i zgrzebnej, oraz wełny i odpadków wełnianych.

J. WEINSTEIN

Sprzedaż wełny i odpadków wełnianych

Łódź, ul. Narutowicza 30

Tel. 122-66

Adres telegr.: „Wełna”

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI.
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.